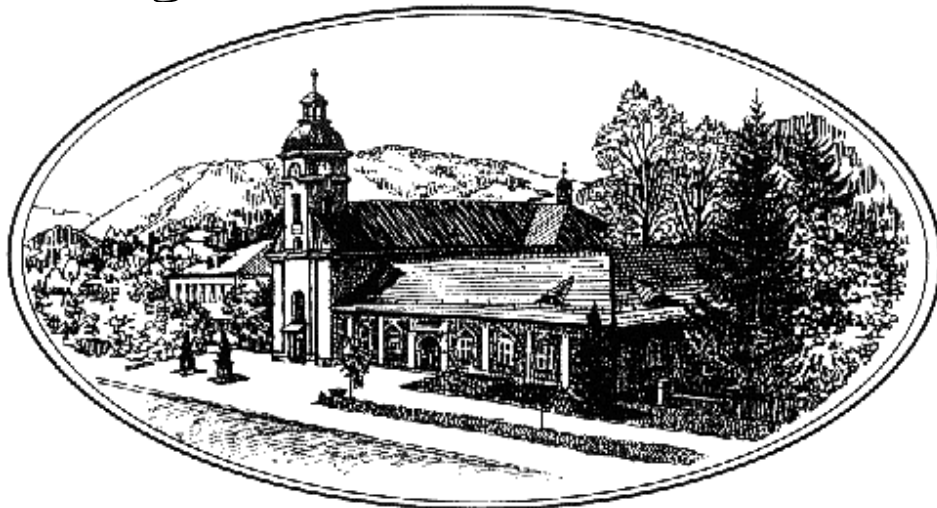


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 42 (698) 21 października 2007 r.

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Ręce

Jest kobietą w średnim wieku. Jej życie podobne do naszego - rodzina, praca, obowiązki. Ale pewnego dnia wydarzyło się coś, co trudno było przewidzieć. Kiedy w pracy obsługiwała magiel, w chwili w której zabrakło uwagi i potrzebnego skupienia, doszło do wypadku. Jej ręce zostały wciągnięte do magla... Szybka reakcja pozostałych osób sprawiła, że przeżyła to nieszczęście, jednak po tym wydarzeniu pozostał trwały ślad - zamiast dłoni ma dwa kikuty.

Posiadamy je już tyle lat. Być może do tej pory nigdy wcześniej się nad nimi nie zastanawialiśmy, a tymczasem zasługują one na uwagę i głębszą refleksję i mówiąc o nich, możemy dojść do wielu cennych wniosków. One staną się bohaterami dzisiejszego rozważania. Mowa o naszych **dłoniach**.

Jest bardzo wielu ludzi, którzy dźwigają krzyż kalectwa i choroby. Część z nich nie może liczyć na swoje dłonie. Wtedy ręce innych ludzi stają się dla nich narzędziem pomocy i jednocześnie zdobywania wielkiej zasługi. Ci, którzy się z nimi spotykają, dobrze wiedzą jak wielką wartość posiadają sprawne dłonie. Ile dobra można nimi uczynić w ciągu 24 godzin! Jest to wielka i jakże cenna prawda. Ale oprócz niej istnieje jeszcze kilka innych.

Zdecydowana większość ludzi otrzymało zdrowe dłonie. Jest to wielki i bezcenny dar Ojca niebieskiego. Jednak człowiek może potraktować je jako coś, co się należało, coś co nie zasługuje na żadną szczególną uwagę. Co w tym wielkiego, że mam dwie zdrowe ręce?, można zapytać w ten sposób. Ale to nie jest mądre pytanie, lecz bolesna odsona ukazująca małość człowieka. Jeśli ktoś nie chce zobaczyć, że coś otrzymał od Pana Boga jako wielki dar, to trudno go przekonywać i podejmować za wszelką ceną wysiłek, aby jego oczy zostały otwarte. Szkoda na to czasu i sił.

Jest jednak jeszcze jedna możliwość wykorzystanie swoich rąk. Najbardziej przerażająca. Ma ona miejsce wów-

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 17,8-13

Psalms: Ps 121,1-8

II czytanie: Tm 3,14-4,2

Ewangelia: Łk 18,1-8

czas, gdy zostają one używane jako narzędzie czynienia zła. Ile razy ludzkie dłonie stają się źródłem zadawanego bólu, łez i cierpienia? Wystarczy spojrzeć na wiadomości telewizyjne pod kątem tego, co zrobiły ręce ludzi, o których się mówi. Ta lista jest długa i refleksja nad nią stanowi źródło bolesnych wniosków.

W dzisiejszą niedzielę po raz kolejny zostaniemy zaproszeni do niezwykłego stołu. Podczas Mszy św. Ojciec niebieski poczęstuje nas bogactwem mądrości zawartej na kartach Pisma świętego. Wśród wielu słów, które usłyszymy, padnie i to, mówiące o dłoniach Mojżesza, które były skierowane ku niebu, kiedy to lud Izraela prowadził ciężką wojnę. Jak długo były one skierowane ku niebu, Izraelici odnosili zwycięstwo, kiedy jednak opadały, zaczęli przegrywać. Opis ten zasługuje na szczególną uwagę i pamięć, ponieważ odkrywa cenną prawdę o tym, co jest przedmiotem naszej refleksji.

Dziś na szczęście nie jest prowadzona wojna militarna w naszej Ojczyźnie, choć nie wolno zapominać o dziesiątkach miejsc na ziemi, gdzie ma ona miejsce, gdzie człowiek staje naprzeciw bliźniego i walczy z nim, rani a nawet zabija. Świadomość tej trudnej prawdy jest wielkim wołaniem, aby wzniesić swe ręce w geście szczerzej modlitwy do Dobrego Boga, aby w swoim miłosierdziu wejrzał na wszystkich, którzy cierpią na skutek wojen i wszelkiej niesprawiedliwości. W usłyszanym fragmencie nie ma nawet jednego słowa o Mojżeszu, który wziął do ręki broń, jest natomiast czytelny opis sposobu, dzięki któremu naród wybrany odniósł zwycięstwo, a które było owocem ufnej modlitwy Mojżesza.

W życiu codziennym czeka na nas wiele trudności, zmagania a nawet walk z tym, co małe i dalekie od naszego Ojca niebieskiego. We wszystkim tym posiadamy wielki bezcenny dar, jakim są nasze dłonie. Jeśli potrafimy je wzniesić do dobrego Boga i codziennie wykorzystujemy je jako narzędzie czynienia i pomnażania dobra, czeka nas zwycięstwo i chwała. Wieczne zwycięstwo i wieczna chwała.

Ks. Zbigniew Zachorek

Zdrowie zadaniem duchowym -

Choroba jako szansa

Skoro zdrowie szanuje i docenia ten, który uprzednio doświadczył choroby, to nie wolno zaraz reagować ze złym sumieniem i poczuciem winy, gdy będziemy, czy jesteśmy chorzy. Winniśmy wtedy przede wszystkim wykorzystać chorobę i zdrowie jako okazję do dojrzwiania w poczuciu człowieczeństwa. Jesteśmy tylko ludźmi, którzy są skazani na zbawienie i leczenie od Boga, bowiem sami nie potrafimy siebie zbawić i leczyć. Nawet ze zdrowymi regułami życiowymi nie przeszkodzimy w zachorowaniu.

Jeśli jednak będziemy widzieć chorobę jako kryzys, który chce nam otworzyć oczy na prawdziwą rzeczywistość, to staje się ona jednocześnie szansą, że przez nią zbliżymy się do Boga. Naszym zadaniem jest więc odzwierciedlać Zbawienie i leczenie Boże poprzez zdrowe życie.

Przykazania, jakie przekazał nam Bóg w Starym testamencie, były zasadniczo drogami do prowadzenia zdrowego życia. Wszystkie ascetyczne i dietetyczne reguły życia w tradycji chrześcijańskiej zamierzają uczyć sztuki zdrowego życia. Naszym zadaniem jest wymienione reguły stosować i wysilać się w zdobywaniu zdrowia. Jednocześnie musimy się zawsze z tym pogodzić, że będziemy czasem chorować, że nie jesteśmy doskonali, że nasze zdrowie nie jest jedynie skutkiem własnych wysiłków, ale jest darem - nie uległym i nie do spreparowania. Zaś do naszego człowieczeństwa należy pokora, przyjęcie naszej prawdy; prawdy, że jesteśmy ludźmi, którzy podlegają błędom, jesteśmy grzeszni, skazani na Łaskę Bożą i Miłosierdzie. Choroba zmusza nas, byśmy nie określali niczego od siebie, w zależności od naszych sił i zdrowia, lecz od Boga.

Co sprawia, że jesteśmy naprawdę wartościowi? Choroba wskazuje, że nie możemy budować wszystkiego na własnych, naturalnych siłach. Nasza wartość jest oparta głównie na tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy przez Niego miłowani, że On sam w nas mieszka. Jeśli mieszkanie naszego ciała od zewnątrz już nie prezentuje się okazale a przez wyniszczenie jest zagrożone, to musimy zejść do wewnętrznych pokoi, gdzie sam Bóg z nami mieszka. „Twierdza duszy”, o której mówiła Teresa Wielka, albo „wewnętrzna komórka” Katarzyny ze Sieny, jest pomieszczeniem dla pana Boga w nas i nie może zostać zniszczone. To choroba byłaby wówczas szansą skierowania nas do wewnętrznych pomieszczeń aby stamtąd próbować określić i opisać je.

Jest dużo ludzi, którzy od urodzenia bywają chorowici. Przypisać im, że z ich psychiką jest coś nie w porządku, byłoby w najwyższym stopniu nieuczciwe i głęboko raniące. Oni przecież nie wyszukiwali sobie własnego usposobienia. Dla nich choroba staje się stałym duchowym zadaniem i zarazem wezwaniem. Choroba zmusza ich do zwracania uwagi na własne ciało. Ona ciągle melduje się do słowa i nie pozwala w sposób wolny swoim życiem gospodarować. Choroba stawia przed nimi wąskie granice. W taki sposób chory jest stale konfrontowany z ludzką kruchością życia. To może być bardzo gorzkie, bo człowiek czuje się wyłączonego z klubu zdrowych. Trudno uwierzyć mu we własną wartość. Właśnie w tym miejscu choroba stwarzała szansę rozpoznania we własnym życiu głębszego znaczenia. Mogłaby się stać raną, przez którą Bóg nas dotknie. Rana choroby stałaby się bramą wpadową dla łaski Bożej i mogłaby stać się źródłem błogosławieństwa dla samego chorego i dla wielu innych. Przebite Serce Pana Jezusa mogłoby się stać symbolem, że Rana Jezusa stała się dla nas Źródłem Życia. Z ran Jezusa spływają Krew i Woda, obrazy dla sakramentów, obrazy dla Dobrego Ducha Bożego, który zostaje wylany na cały świat (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Różańcowy „gang” Madzi

Czas założycielki Podwórkowych Kół Różańca Dzieci wypełniony jest bez reszty. W umówieniu się z nią pośredniczy jej mama. Znajdują dla nas czas między wizytą nauczyciela a segregowaniem codziennej porcji korespondencji. Zostajemy przyjęci w bijącym niezwykłym ciepłem domu w Łaziskach Górnych na Śląsku. Reporterski dyktafon i aparat fotograficzny zupełnie nie peszą Madzi Buczek. Widać, przywykła już do udzielania wywiadów, do kamery telewizyjnej, radiowego mikrofonu. Skądinąd wiemy, że znakomicie potrafi zapanować nad tłumem, przed którym staje na licznych spotkaniach. W mig nawiązuje kontakt z rówieśnikami, nie boi się konfrontacji z dorosłymi.

Dziewięcioletni herszt

- Nie męczą cię te ciągle spotkania? - zagadujemy.

- Jeśli tylko Madzia jest zdrowa, to cieszymy się każdymi odwiedzinami - uprzedza odpowiedź córki pani Pelagia. - A przyjeżdżają do nas nawet autokarami. Przede wszystkim to jednak my wyjeżdżamy na spotkania. Dostajemy zaproszenia z całego kraju, ale - niestety - nie wszędzie możemy pojechać.

- Widzisz, jak narozrabiałaś. Tak wielu ludzi chce cię poznać osobiście - żartujemy. Pamiętasz, jak doszło do założenia pierwszego kółka różańcowego?

- Oczywiście, to było w lipcu 1997 roku. Jak mogłabym nie pamiętać? - obrusza się. - Było to tak: W czasie wakacji spotykaliśmy się na podwórku z grupą kolegów i koleżanek. Wspólnie bawiliśmy się, ale także modliliśmy. Zawsze o piątnej odmawialiśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego. Pewnego dnia ktoś znudzony zabawą zaproponował, żebyśmy zorganizowali podwórkowy gang. Od razu mi się to nie spodobało, no bo co mielibyśmy robić w tym gangu. Szybko więc zareagowałam i podsunęłam i mój pomysł. „Założmy na naszym podwórku kółko różańcowe - powiedziała. - Codziennie będziemy robić sobie przerwę w zabawie, żeby odmówić jedną dziesiątkę różańca”.

Z opinią Madzi rówieśnicy musieli się liczyć, bo - o dziwo - bez słowa sprzeciwu zgodzili się na taki dyktat objawiającej przywódcze cechy dziewczynki. Zapewne gdyby wówczas założyli gang, to ona byłaby jego hersztem..

Pierwsze Kółko Różańcowe Madzi liczyło 4 osoby. Któż wtedy myślał, że w tworzących się na całym świecie podobnych kółkach pięć lat później liczba członków zbliży się do 100 tysięcy...

Gdy miała trzy lata

Madzia od urodzenia cierpi na wrodzoną łamliwość kości. Jej krótkie życie przepełnione jest pasmem urazów, niemal niekończącego się bólu. Pani Pelagia skrupulatnie odnotowuje każde kolejne złamanie. Było ich już blisko trzydzieści. Mimo to Madzia nie traci pogody ducha, a na jej twarzy raz po raz pojawia się dziecięcy serdeczny uśmiech. Kiedy zaś mama wylicza niektóre z dramatycznych momentów, ona zaskakuje niezwykłym oświadczeniem: - Każde cierpienie ofiaruję Bogu i Matce Najświętszej...

Nade wszystko znajduje siłę w modlitwie, a w różańcu w szczególności. - To moja najpiękniejsza modlitwa, dodaje otuchy i niesie pomoc w najtrudniejszych chwilach - mówi z porażającą powagą.

Jak twierdzi jej mama, nauczyła się go odmawiać mając trzy lata. - Bardzo denerwowała się, kiedy w gronie sąsiadów zbieraliśmy się na wspólnym różańcu - wspomina pani Pelagia. Musiałam ją zabierać ze sobą. Ale ona wcale nie nudziła się. Szybko włączyła się do odmawiania *Zdrowaś Maryjo*...

Przepowiednia o. Slavko

Rodzina państwa Buczków ma jedno miejsce, do którego odnosi się ze szczególnym pietyzmem i za każdym razem wraca do niego z drżącym sercem. Pielgrzymuje tam każdego roku, doświadczać niezwykłych przeżyć. Tym miejscem jest Medjugorje.

- Tak dużo tam widzieliśmy, tak wiele rzeczy na naszych oczach się wydarzyło, że jeśli tylko mamy taką możliwość, to jeździmy się tam pomodlić - mówi mama Madzi. - Przyjaźniliśmy się z nieżyjącym już o. Slavko, ale także przez jego na-

Muzyka - część II

Trzy tygodnie temu pisałem, że w obecnych czasach nie ma gatunków muzycznych ściśle chrześcijańskich, albo antychrześcijańskich, a zwracać trzeba uwagę na teksty utworów, bo to one mogą być niezgodne z naszą wiarą. Czego więc słuchać? Nie można dać odpowiedzi jednoznacznej. Wszystko zależy od gustu słuchacza, od jego wyrobienia muzycznego, od wieku. Przede wszystkim muzyka ma odprężać, relaksować, uspokajać. I tutaj trudno dać odpowiedź, jaka konkretnie muzyka to robi. Znow wszystko zależy od wielu czynników. Dlatego też nie będę pisał, co należy słuchać, ale podzielę się tym, co ja sam lubię słuchać.

Zacznę od tego, co obecnie najczęściej słucham, lub też oglądam (koncerty). Na pewno będę mało oryginalny, gdy napiszę, że na pierwszym miejscu jest „Tryptyk Świętokrzyski” czyli oratoria: „Świętokrzyska Golgota”, „Tu es Petrus” i „Psalterz wrześnieowy” Piotra Rubika i Zbigniewa Książka. Nie chodzi tutaj tylko o muzykę, ale głównie o wspaniałe teksty pana Książka, w których bardzo często nawiązuje do Pisma Świętego, a także do nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jest jeszcze jedno dzieło tego duetu, kantata „Zakochani w Krakowie”, napisane z okazji obchodów 750-lecia lokacji miasta Krakowa na prawie magdeburskim.

Ostatnio zaś powstało nowe oratorium „Siedem Pieśni Marii” autorstwa Zbigniewa Książka i Bartłomieja Gliniaka. Spośród 16 pieśni składających się na oratorium, siedem dotyczy zdarzeń z życia Marii - Matki Jezusa Chrystusa. Jej doświadczenia życiowe, przedstawione w pieśniach, cechowały ludzkie wątpliwości, strach, obawa, odwaga, heroizm, ból i miłość. Biblijną historię Miriam z Nazaretu przeplatają słowa stanowiące jej współczesne komentarze. Bartłomiej Gliniak skomponował niezwykle brzmienie "Siedmiu pieśni Marii" z dźwięków orkiestry symfonicznej, wzbogaconej o głosy: orientalnego fletu, cymbałów, liry korbowej, trąbki barokowej, akordeonu, trombity, instrumentów elektronicznych oraz 200 dzwonków. Zbigniew Książek, jako autor słów "Siedmiu pieśni Marii", inspirował się kultem Matki Bożej Patronki Rodzin w sanktuarium w Leśniowie koło Częstochowy. Prapremiera tego oratorium odbyła się 26. września w Kielcach, i zostało entuzjastycznie przyjęte przez publiczność. Na 26 października jest zapowiadana premiera tego oratorium na płycie CD oraz DVD.

Na drugim miejscu mojej „listy przebojów”, są koncerty **Andre Rieu**, holenderskiego skrzypka i dyrygenta, i jego zespołu (orkiestra i chórek). Koncerty Andre Rieu to muzyczny show, na którym są prezentowane zarówno utwory muzyki klasycznej (m. in. Strauss), przeplatane utworami z operetek, przebojami filmowymi, a także czasami współczesnymi utworami. Koncertuje on po całym świecie, głównie po Europie Zachodniej, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a także Japonii. Na koncerty te zaprasza również miejscowych muzyków, i tak na koncercie w Nowym Jorku występował chór gospel **Harlem Gospel Choir**. Jego koncerty dość często są pokazywane w stacjach NL1 i ZDF. O ich terminach można

się dowiedzieć na jego stronie internetowej: www.andrerieu.com, w zakładce Agenda.

I wreszcie trzecie miejsce w rankingu słuchania, a także oglądania, zajmuje zespół **Carrantuohill**. Grupa **CARRANTUOHILL** istnieje od 1987 roku. Wykonuje zarówno tradycyjną muzykę celtycką rodem z Irlandii i Szkocji, jak i własne opracowania aranżacyjne oparte na "celtyckich korzeniach". Wykorzystuje przy tym bardzo stylowe instrumentarium (skrzypce, uilleann pipes, bouzuki, cittern, bodhran, flety, tin whistles, akordeon, mandolina, gitara akustyczna) poszerzając brzmienie o instrumenty perkusyjne, klawiszowe oraz gitarę basową. Zespół ten występuje często z zespołem tańca irlandzkiego **Reelandia**. Seamus Heaney - irlandzki poeta, laureat Literackiej Nagrody Nobla w 1995 r. - po kilku spotkaniach z zespołem, stwierdził: *"...nieoczekiwanie poczułem się jak w domu podczas spotkania z zespołem Carrantuohill, polskimi muzykami grającymi irlandzkiego jiga i reela w takim stylu i z takim szelmostwem, że nawet Irlandczycy nie zrobiliby tego lepiej."* **Carrantuohill** - to nazwa własna najwyższego szczytu w Irlandii (1041 m n.p.m.). Słotwórcze znaczenie tego wyrazu to: "kręta ścieżka na wzgórzu". Grupa ta niedawno (30 czerwca) występowała w Ustroniu, zaś 26. października wystąpi w Cieszynie w Teatrze im. A. Mickiewicza, razem z grupą Reelandia, z udziałem Roberta Kasprzyckiego. Niestety nie ma już biletów.

Na koniec jeszcze o jednym występie, który ostatnio często oglądałem. Chodzi o występ **Grupy MoCarta** w Operze Wrocławskiej z czerwca tego roku. Również i tutaj jest muzyka, także poważna, podana w sposób zabawny, a nawet kabaretowy. Polecam.

ks. Andrzej

Na misyjnym szlaku

Tam, gdzie los go rzucił
W Opatrzności Boskiej
Tam idzie z pokorą
Poprzez miasta, wioski
Daleko od kraju
Z dala od rodziny
Głosząc Słowo Boże
Radosnej Nowiny
Przemierza pustynne
Nieprzebyte drogi
Gdzie lud czeka nieraz
Wśród głodu i trwogi
On jest ich doradcą
I pocieszycielem
Czynem i modlitwą
Zdziałać można wiele

Piękna to jest miłość
Jak ranek o brzasku
Bezinteresowna
Nie pragnie okłasków
O sercu otwartym
I pełnym miłości
Ludzkich dusz towarzyszy
W smutkach i radości.

Wanda Mider

J. Castelli, 05.09.2007r.

Drodzy Przyjaciele Misji!

Z okazji kolejnego miesiąca misyjnego - października, chciałbym podzielić się z Wami - Drodzy Przyjaciele - przez chrzest święty powołani, aby być uczniami i misjonarzami Chrystusa, refleksją o naszej misyjnej rzeczywistości w Chaco. W ten sposób choć trochę odwdziżyć się Wam za pamięć, modlitwy i szczodrość na rzecz ewangelizacji, także w tym zaskakująco Północnej Argentyny, gdzie od ponad 22 lat przypadło mi służyć Kościołowi.

Po ponad czterech miesiącach suszy, nadeszły upragnione opady deszczu. Wokół, widoczne wszędzie, pożółkłe trawy i krzewy spalone zimowym słońcem. Flora zwrotnikowa, a szczególnie drzewa cytrusowe, jeszcze świecą wyschniętymi od rannych przymrozków czubkami, a już w dolnych partiach obsypane są aromatycznym kwieciem, choć do początku kalendarzowej wiosny jeszcze trzy tygodnie.

Drogi ziemne naszej Misji, ciągnącej się ponad 300 km z południa na północ, z miesiąca na miesiąc pory zimowej pokrywają się coraz większą warstwą luźnego piachu, w którym miejscami toną koła terenowego samochodu i tylko podwójny napęd pozwala powoli postępować do przodu, opierając się zarzucaniu na lewo, czy prawo...

Kilka dni temu wróciłem z kolejnego, ponad 1000 km, objazdu najdalszych miejscowości i wiosek naszej obecnej Parafii - Misji z siedzibą w Juan José Castelli.

Wielkim problemem w tej suchej porze roku jest brak wody pitnej w wielu rejonach północnych. Studnie, czy głębinowe wiercenia, dostarczają wody bardzo zasolonej, a w wielu miejscach na dodatek o dużej zawartości arsenu. Uwidacznia się to w zniszczonym wcześniej uzębieniu młodych tubylców i częstych problemach żołądkowo - trawiennych. Oczywiście to także konsekwencja złego odżywiania, braku witamin, higieny. Gruźlica i inne choroby płuc, skóry także obficie zbierają plony w wielu indiańskich rodzinach. Śmiertelność dzieci jest ciągle dość wysoka. Nie rzadko spotyka się przy sztucznych jeziorkach wodnych w lasach ludzi z jednej i zwierzęta domowe z drugiej strony, zaspokajających pragnienie.

Jako, że zbliżają się wybory, gazety prowincjonalne, a nawet krajowe, ze swoimi opozycyjnymi dla obecnie rządzących dziennikarzami, publikują ostentacyjnie zdjęcia najuboższych, wychudzonych przez gruźlicę, czy inne choroby tubylców. Oczywiście udając dobrych samarytan, obwiniają za wszelkie zło, czy biedę tych, którzy są przy władzy. To jednak tylko część prawdy o zainteresowaniu biedą i jej przyczynami. Po wyborach, bez względu na ich rezultat, natychmiast zniknie zainteresowanie gazet ubóstwem, chorymi i potrzebującymi.

Kościół, misja - parafia, wielu ludzi dobrej woli, nieustannie pamięta o potrzebujących, tworzy struktury i projekty zorganizowanej oraz systematycznej pomocy dla rejonów ubogich, gdzie z reguły przeważa ludność indiańska. Do tych najbardziej zafany ekonomicznie, kulturowo, zdrowotnie terenów w Argentynie należy cała północna część naszej Misji.

Od kilku lat kilkadziesiąt rodzin szczepu Wichy z powodzeniem zajmuje się pszczelarstwem (chętnie dałbym Wam - Drodzy Przyjaciele Misji - skosztować tego pysznego, prawdziwie ekologicznego miodu, z czystych jeszcze zwrotnikowych lasów Chaco).

Powoli postępują projekty hodowli ulepszonej rasy kóz, które mimo braku dużych pastwisk, we wspomnianych wyżej lasach buszu, zawsze znajdują coś do zjedzenia. Lepsza rasa, więcej mięsa, ale wymaga to więcej troski, czystości w zagrodach, źródła wody, a tego jeszcze wielu nie chce lub nie jest w stanie się podjąć, czy zorganizować.

Przed miesiącem, razem z Caritas parafialnym, rozpoczęliśmy budowę schroniska dla przybywających do miasta z dalekich wiosek północy ze swoimi chorymi do szpitala miejskiego,

czy jakiegokolwiek innej potrzebie. Nie ma dla nich godnego miejsca, aby mogli przemocować, umyć się czy posilić.

Wśród wielu projektów promujących bardziej godne życie Indian Wichy, najbardziej cieszy i z powodzeniem prosperuje, pierwsza w regionie dwujęzyczna szkoła, która pozwala zdobyć podstawowe wykształcenie nie tylko dzieciom i młodzieży z tego szczepu, ale także i dorosłym, którzy nigdy nie mieli takiej możliwości. Nie rozumiejąc nauczyciela w tylko hiszpańsko języcznej szkole, nikt nie był w stanie przebrnąć przez najniższe klasy i zniechęcając się szybko, porzucano naukę.

Raduje także fakt, że ponad 160 rodzin indiańskich posiada, zamiast lepianki z patyków i błota, jednoizbowy domek z cegieł, pokryty blachą zamiast słomy posklejanej gliną, co było siedziskiem wszelkiego rodzaju robactwa i insektów, a te z kolei wywoływały wiele chorób, szczególnie serca. Najbardziej powszechna choroba, praktycznie nieuleczalna, u dorosłych zwana - mal de chaga (czyt. mal de czaga), przenoszona owadem zwanym vinchuca (czyt. winczuka), skraca życie człowieka przynajmniej o kilkanaście lat. Obok domków buduje się obecnie podziemne zbiorniki na wodę deszczową zwane aljibe; na tejsze warunki to jedyne źródło słodkiej wody pitnej.

Na tych terenach północnych naszej Misji - na wzór św. Franciszka Solano - misjonarza hiszpańskiego z XVI wieku - w duchu Braci Mniejszych św. Franciszka z Asyżu, przed 23 laty 70. letni Bask, misjonarz z rodziny Marianistów - Ojciec Seweriano Ayastuy, rozpoczął - najpierw kilka lat pieszo, później na mule, ewangelizację całych, licznych w potomstwo rodzin Krolów i Metysów. Miejscowość Comandancia Frias - 260 km na północny - zachód od kościoła parafialnego w Juan José Castelli, jemu właśnie zawdzięcza szkołę, szpitalik z lekarzem, jadłodajnię dla najbiedniejszych rodzin i ich dzieci oraz dwa generatory prądu, dające obecnie już światło 24 godz. na dobę. Ten wierny uczeń Chrystusa i gorliwy misjonarz, wybudował także kościółek pod wezwaniem Chrystusa Zbawiciela Świata i sprowadził misjonarki Matki Bożej Pocieszenia, które do dziś dzielnie pomagają nam w duszpasterstwie oraz w projektach promocyjnych dla Indian. (Wysiłki ewangelizacyjne zawsze idą w parze z pomocą konkretną społeczną, bez względu na rasę, czy religię). Mając obecnie 93 lata ten misjonarz mówi nam - kontynuatorom jego, a raczej Chrystusowej Misji - ze smutkiem przez telefon z dalekiej Hiszpanii: *moje serce nadal bije w Chaco, choć ciało powoli obumiera w Madrycie*. Tak bardzo pragnął zakończyć swoją postugę dla najuboższych w Comandancia Frias i wśród nich zostać pochowany. Miejscowość ta i jej okolice bardzo wiele zawdzięczają temu wspaniałemu misjonarzowi, choć nie wszyscy to doceniają i szanują. Ale nie o to przecież chodzi w misjonarskiej postudze. Tyle razy jego dobroć i bezinteresowna gotowość do pomocy była wykorzystywana, czy wręcz nadużywana, nawet dla własnych interesów. On robił wszystko na chwałę swego Mistrza i Pana i od Niego tylko oczekiwał nagrodę.

V Konferencja Generalna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, w maju tego roku w Aparecida - narodowym sanktuarium Maryjnym Brazylii, przebiegała według myśli przewodniej: UCZNIOWIE I MISJONARZE CHRYSUSA, ABY W NIM LUDZIE MIELI ŻYCIE. W niej to zawiera się wezwanie i zarazem streszczenie programu duszpasterskiego dla Kościoła tego kontynentu na najbliższe lata. W tym dojrzeniu, aby być prawdziwie uczniem i misjonarzem Chrystusa, pomagają przykłady tych, którzy dla obfitości życia powierzonych im owieczek poświęcili wszystko. Jak np. ojciec Seweriano, czy wielu, bardzo wielu innych misjonarzy, także z Polski.

Refleksja ta pozwala uświadomić mnie samemu, jak dużo mi brakuje, aby choć trochę im dorównać. Dlatego nadal liczymy na Was - Drodzy Przyjaciele Misji i prosimy o dalszą pamięć i modlitwę, także za tę cząstkę Kościoła, dla której razem z ks. Ireneuszem staramy się służyć jak najgorliwiej. Szczęść Wam Wszystkim Boże!

ks. Zbigniew Kozioł

Kącik poezji**"Ocalić Ojczyznę"**

Chcę Twego szczęścia i płacę tak wiele.
Wiernym służeniem Tobie, znojem i cierpieniem.
I ciągle myślę jak świat uzdrowić i zmienić.
Szczególnie u nas na naszej przestrzeni.

I czuć wyraźnie, że uginasz się pod swoim brzemieniem.
Perto Ty Polsko, ziemio ty polska, całowana cieniem.
Wolność jest wszędzie, jest silna i się nie chwieje.
Modlitwą i uczciwą pracą witać trzeba Ciebie.

Pieśniami o Polsce, błękitem na niebie
i folklorem polskim pachnącym chlebem.
Gdziekolwiek jestem odmawiam Różaniec i we mnie
powstało marzenie.

Abyś Polsko zdobyła szczęście
nie krwią i cierpieniem.

Wszędzie zło odrzucaj, dobro zawsze chroń
od nieszczęść w Ustroniu Boże broń, mnie broń.

dr Maria Gurgul

Z przymrużeniem oka...**Jak to w życiu bywa**

- Proszę księdza czy atrament jest bardzo drogi?
- Nie, skądże! A dlaczego o to pytasz?
- No, bo kościelny robi awanturę, że wylałem trochę na księdza ornat...

Anegdoty o sławnych ludziach

Poproszono kiedyś Herberta Wellsa, by wyjaśnił, co to jest telegraf.

- Wyobraźcie sobie gigantycznego kota - powiedział pisarz - którego ogon znajduje się w Liverpool, a głowa w Londynie. Gdy kotu nadepną na ogon, rozlega się miauczenie. Właśnie tak działa telegraf.

- A co to jest telegraf bez drutu?
- To samo, tylko bez kota - odpowiedział Wells.

Słownik liturgiczny

Tabernakulum (z łac. tabernaculum = namiot, przybytek, świątynia) - to miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu w kościele.

Tabernakulum umieszczane jest zazwyczaj na osobnej podstawie w pobliżu głównego ołtarza lub w osobnej kaplicy.

Tabernakulum bywa często złocone wewnątrz a na zewnątrz posiada bogatą ornamentację: na jego drzwiczkach umieszcza się znak IHS, rybę lub kosz z chlebem, albo pelikana karmiącego swoje młode własną krwią (symbol Pana Jezusa cudownie karmiącego wiernych swoim ciałem i krwią).

Z życia parafii

• W sobotę, 13 października, na zakończenie Tygodnia Miłosierdzia, który w tym roku odbył się pod hasłem: „Wszyscy jesteście powołani do miłosierdzia”, a także w nawiązaniu do VII Dnia Papieskiego, przeżywaliśmy Dzień Chorego. Z tej okazji o godz. 12⁰⁰ ks. prob. Antoni Sapota przewodniczył mszy św., której intencją była modlitwa za starszych, chorych i słabych Parafian, zarówno obecnych w kościele jak i tych w domach, szpitalach i DSS.

W kazaniu Ks. Proboszcz, nawiązując do Dnia Papieskiego, wspomniał pokrótce pontyfikat Jana Pawła II i naszą radość z wyboru Polaka na Stolicę Apostolską, radość ze spotkań z Ojcem Świętym, zarówno tych w Rzymie jak i tych w naszym kraju. Mówiąc o słabości Papieża spowodowanej chorobą i cierpieniem, a także starością, nawiązał do słabości obecnych na tej Eucharystii. „Myślę, że Ojciec Święty w pewnym sensie wychował każdego z nas, aby lepiej spojrzeć na życie drugich i na życie swoje, żeby lepiej zrozumieć sprawę przemijania, ale także lepiej zrozumieć, że to wszystko jest dla człowieka. Nie po to, żeby go umniejszyć, ale po to, żeby go uszlachetnić”. (całego kazania można wysłuchać na stronie internetowej parafii - www.klemens.beskidy.pl).

Przed modlitwą wiernych księża udzielali obecnym sakramentu chorych, namaszczając ich dłonie olejami świętymi, natomiast na zakończenie mszy św. kapłan podchodził do każdego indywidualnie z Najświętszym Sakramentem i błogosławił Nim.

Po mszy św. wszyscy zostali zaproszeni przez Ks. Proboszcza do salki na spotkanie przy stole, gdzie posiłek przygotowały Panie z Zespołu Charytatywnego.

Czas oczekiwania na obiad wypełnił występ Dzieci Maryi i parafialnej Scholi. Dziewczynki, które przygotowała siostra Aneta i p. Tomasz Kamiński, śpiewały, recytowały wiersze, a na koniec wręczyły Seniorom własnoręcznie wykonane kwiaty. Potem był czas na rozmowy, wspominki i podziękowania za możliwość bycia po raz kolejny z tej okazji razem. Dziękując za przygotowanie tego spotkania, wszyscy zaśpiewali Księdzu Proboszczowi „Sto lat...”.

• W tym dniu odbyło się ostatnie w tym roku czuwanie fatimskie, kończące obchody 90 rocznicy objawień w Fatimie. Rozpoczęło się o godz. 19³⁰ odmówieniem części Różańca św., po którym były Nieszpory Maryjne, kolejna część Różańca i Apel Jasnogórski. Podczas mszy św. śpiewał chór „AVE”, jak zawsze na zakończenie czuwań, kazanie wygłosił ks. Zbigniew Zachorek, który mówi o dobroci Boga. Po mszy św. wszyscy szli w „procesji świąteł” z figurą Matki Bożej, którą niosły kobiety. Po ostatniej części Różańca kapłan udzielił zgromadzonym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

• W niedzielę, 14 października, z okazji Dnia Papieskiego o godz. 12⁰⁰ nasi trzej księża przewodniczyli uroczystej mszy św. w intencji szybkiej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Przy drzwiach kościelnych w ciągu całej niedzieli po wszystkich mszach św. wolontariusze kwestowali na Fundusz Stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

• W czwartek o godz. 16⁰⁰ odbyło się, w ramach *Czwartków ze zdrowiem*, kolejne spotkanie z lekarzem. Pan dr Andrzej Wojcieszek zaprosił wszystkich do „walki z rakiem”. Dla lepszego poznania i zrozumienia tej choroby podał 3 zasady onkologii. Na samym początku prelekcji zdecydowanie odradził korzystania z usług różnego rodzaju „magików” i uzdrowiaczy i wręcz nakazał przy najmniejszych symptomach konsultację medyczną. Podkreślał jak ważna jest profilaktyka, zwłaszcza w przypadku kobiet mammografia, którą można wykonać bezpłatnie po ukończeniu 50 roku życia. Podsumowaniem tego bardzo sympatycznego spotkania z dr. Andrzejem Wojcieszkiem może być stwierdzenie, że człowiek pogodny ma mniejsze szanse zachorowania na raka, bardzo bowiem często przyczyną tej choroby jest m.in. stres.

➔ str. 2 stępców przyjmowani jesteśmy z wielką serdecznością.

W 1995 r., kiedy pierwszy raz odwiedzili to miejsce, zarówno o. Slavko, jak i zebrany na modlitwie tłum wiernych oniemiał, kiedy zmęczona i zasypiająca przywiązana w wózek mała Madzia prowadziła różaniec. Wówczas dziewczynka zawarła z o. Slavko pewien układ, który polegał na tym, że on miał się modlić za nią, a ona za niego. Wtedy też o. Slavko przepowiedział Madzi, że będzie wielką apostołką różańca.

Dwa lata później rodzina Buczków ponownie pojechała do Medjugorje, by modlić się w intencji założonego przez Madzię Kółka Różańcowego. Prośby zostały wysłuchane. Niedługo po powrocie zaproszono Madzię do studia Radia Maryja. Zapytana, jak spędziła wakacje, opowiedziała o swym kółku. Odzew był imponujący. Na adres Madzi zaczęły przychodzić tysiące listów od chętnych do założenia podobnych stowarzyszeń. Z mamą wymyśliły więc projekt legitymacji i rozpoczęły rejestr nowych członków.

Dar dla Ojca Świętego

W 1995 roku Madzia po raz pierwszy spotkała się z Ojcem Świętym. Pojechała z rodzicami do Skoczowa.

- To było niesamowite - wspomina. - Po nabożeństwie musia wzięła mnie na ręce i wraz z innymi dziećmi zbliżyłyśmy się w procesji do Papieża. Kiedy powiedziałyśmy mu, że często modlimy się na różańcu, przytulił mnie, pogłaskał i powiedział: „Twoja modlitwa jest mi bardzo droga”.

Na kolejne spotkanie z Janem Pawłem II w czerwcu 1999 roku w Drohiczynie Madzia zabrała ze sobą niezwykle cenny dar. Przypadek zrzucił, że dzięki pewnemu księdzu, będącemu blisko orszaku papieskiego, mogła ów prezent osobiście wręczyć Ojcu Świętemu. Była to księga ze spisem pierwszych 5 tys. członków Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci.

Na skraju przepaści

A później była wyprawa do Medjugorje, podczas której doszło do wypadku, który omal nie zakończył się tragicznie. W pielgrzymce wzięła udział młodzież z Wrocławia. Po wspólnym nabożeństwie w świątyni cała grupa wybrała się na pobliską górę Križevac, gdzie odprawiana jest droga krzyżowa. Pomoc w niesieniu wózka z Madzią po stromym zboczu zaoferowało dwóch nastoletnich młodzieńców. Byli akurat przy XI stacji, gdy nagle jeden z nich potknął się i wypuścił z rąk wózek, który jakimś cudem nie poleciał w przepaść. Nie obeszło się jednak bez kolejnych złamań i cierpień.

- Widząc wywracający się wózek, myślałam że to już koniec - wspomina pani Pelagia. - Madzia dzielnie znosiła ból. Całe szczęście, że miałam przy sobie zapas bandaży. Za każdym razem, kiedy przypominam sobie tamte chwile, powraca mi przed oczy niezwykle zjawisko: tak intensywnej tęczy, jaka się wtedy pojawiła na horyzoncie, nigdy nie widziałam...

Na kilka minut przerywamy rozmowę, bo właśnie listonosz przyniósł codzienną porcję listów, odbierając równie sporą do wysyłki. Sprawy pocztowe załatwia mama, a Madzia prowadzi nas do swego pokoju. Pluszaki na tapczanie zdradzają dziecięcy wiek dziewczynki. Na biurku stoi komputer, sprawnie wykorzystywany przez jej właścicielkę, uczennicę II klasy gimnazjalnej. Po uruchomieniu na monitorze pojawia się autorska strona internetowa Madzi Buczek (www.pkrd.org.pl), która zapewnia, że na twardym dysku jest jeszcze sporo wolnego miejsca dla kolejnych członków Podwórkowych Kół Różańcowych. Nazwisko każdego z nich skrupulatnie dopisywane jest ponadto odręcznie w kolejnym wolumenie książki członkowskiej (cdn.).

Tekst otrzymaliśmy z www.gloria24.pl/Dzielmy_Sie_Slowem/

Czy wiesz, że...

... w końcu października wystawiony zostanie w Padwie na aukcję mercedes z 1959 roku, należący kiedyś do św. Ojca Pio?

Wprawdzie jego współbracia, kapucyni z San Giovanni Rotondo, zapewniają, że słynny stygmatyk nigdy nie był jego właścicielem, ponieważ obowiązywał go ślub ubóstwa, żyje jeszcze człowiek, któremu podarował on ten samochód w 1963 roku.

76-letni dziś Domenico Cristiani pracował wtedy w San Giovanni Rotondo. W szopie zobaczył któregoś dnia nieużywany samochód, a dowiedziawszy się, że jego właścicielem jest ojciec Pio, powiedział, że chciałby go kupić. Zakonnik przyjrzał się bacznie murarzowi, po czym odpowiedział, że może sobie wziąć auto, ponieważ wygląda na porządnego człowieka.

Po jedenastu latach Domenico Cristiani sprzedał mercedesa 86-letniemu dziś Francesco Tripoliemu, który odrestaurował go, po czym sprzedał obecnemu właścicielowi, Giuseppe Favii, który nie znał wtedy jeszcze dziejów samochodu. Obecnie zdecydował się go pozbyć, z postanowieniem, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczy na pomoc dzieciom potrzebującym.

Jak informuje dom aukcyjny zainteresowanie sprzedażą jest ogromne, zarówno wśród kolekcjonerów zabytkowych pojazdów, jak i wśród czcicieli św. Ojca Pio. To najprawdopodobniej pierwszy w historii przypadek, gdy na licytację wystawiony zostanie samochód, należący kiedyś do świętego. (za Kai)

Włoski inżynier z Loreto wymyślił nowoczesny różaniec, który zamiast tradycyjnych paciorków wykorzystuje elektroniczne zdobycze techniki.

Niewielkie urządzenia o owalnym kształcie posiada przycisk, za pomocą którego uruchamia się nagranie głosu kobiecego recytującego po włosku kolejne modlitwy Różańca świętego.

Inżynier Onorio Frati podkreślił, że skonstruował to urządzenie po to, by mógł modlić się w czasie pracy.

Elektroniczny różaniec produkowany w Loreto, włoskim miasteczku znanym ze względu na tutejsze sanktuarium maryjne, ma pojawić się niebawem w wersji angielskiej, hiszpańskiej, francuskiej, niemieckiej i polskiej. Kosztuje 47 dolarów i jak dotąd sprzedano już 7 tys. sztuk nowoczesnego różańca. (za Kai)

JUBILACI TYGODNIA

Łucja Tomica
Urszula Kania

Ginter Myrcik
Jadwiga Górecka

Helena Chwastek
Zdzisław Hławiczka

Gertruda Olszowska



Jubilatom życzymy pomyślności, dużo zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.